

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . .	2,55 zł.
Z odnośzeniem i w agencjach . . .	2,65 "
Na pocztę, już z odnośzeniem . . .	2,91 "
Kwartalnie w ekspedycji . . .	7,65 "
Na pocztę już z odnośzeniem . . .	8,73 "
Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu — — części kwoty abonamentowej. — —	

OGŁOSZENIA:

od wiersza 6-cio lam. lub jego miejsca 16 gr. w dziale ogłoszeniowym, od wiersza mm. 3 lam. lub jego miejsca 40 gr. w dziale redakcyjnym. Z zagranicy 100% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Sroda: Tekli P. M.
Czwartek: N. M. P. od w. niewol.

CHOJNICE, czwartek dnia 24 września 1931 r.

Słońca wschód 5 23 zachód 17 36
Księżycy wschód 17,29 zachód 02,49

Więści o krótkiej treści

Marsz japoński na Charbin

Londyn. — „Times” donosi: Wojska japońskie są w pochodzie na Charbin, gdzie Chińczycy rzucili bomby na domy japońskie. — Japonia oświadcza, że o zajęciu stałym Mandżurji niema mowy. Posiada ona w Mandżurji tylko 14000 wojska, a na prawo do utrzymywania tam 15000 celem ochrony kolei japońskich.

Sprawę rozbrojenia

omówiono wczoraj w Genewie, mianowicie wniosek 5 państw co do propozycji włoskiej, dotyczącej 5-letniej przerwy w zbrojeniach.

Mac Donald zmęczony

Londyn. — Premier Mac Donald wskutek przepracowania wycoufuje się na pewien czas na wieś, oddając zastępstwo w ręce Baldwin'a.

Trzęsienie ziemi

nawiedziło N. w. Zelandję w okolicy miasta Napier, zburzonego w poprzednim katastrofalnym trzęsieniu. Tym razem nie było ofiar w ludziach.

Podczas trzęsienia ziemi w Japonii

poniosło śmierć 9 osób, a kilka set odniosło rany. W dwu miastach runęło dużo domów.

Grandi zaproszony do Berlina

Genewa. — Dr. Curtius zaprosił mjr. Grandiego na koniec października do Berlina. O przybyciu Mussoliniego do Niemiec dotąd nic nie postanowiono.

Jeden ze sprawców zamachu węgierskiego na pociąg ujęty w Polsce?

Warszawa. W Zawierciu ujęto niejakiego Ludwika Kiscely'ego, Węgra, który krótko po katastrofie pod Torbą przybył przez Czechosłowację bez paszportu do Polski. Przypuszcza się, że jest on wmieszany w sprawę zamachu na pociąg.

B. minister sprawiedliwości Finlandji — złodziejem

Helsinki. — Sędzia Akesson, b. minister sprawiedl. i kilkakrotny poseł do parlamentu dopuścił się sprzeniewierzenia na sumę kilkuset tysięcy marek fińskich.

Hiszpańska rodzina królewska w Zakopanem

Zakopane. — Bawi w Zakopanem Jan Kanty hr. Zamojski z żoną Izabelą infantką hiszpańską, oraz bratem infantki don Alfonso de Bourbon.

Proces brzeski — 26 października

Warszawa. — Sędzia VIII Wydziału Sądu Okręgowego w Warszawie podał wczoraj do wiadomości obrońców b. więźniów brzeskich, iż termin procesu wyznaczony został na dzień 26 października. Skład sędziów nie został jeszcze ustalony. Wiadomo jedynie, że przewodniczącym trybunału będzie sędzia Hermanowski.

Główna wygrana w V klasie loterii państwowej padła w Częstochowie

Częstochowa. Główna wygrana w 5 klasie Państwowej Loterii Klasowej w wysokości 400 tysięcy złotych, która padła na los Nr. 201.452, sprzedany w kolekturze Nr. 774 w Częstochowie. Posiadaczami ćwiartek szczęśliwego losu są: sekwestrator miejski, ślusarz kolejowy, sklepowa ze sklepu obuwia i kupiec.

Polska waluta niewzruszona

Krach angielski wywołał tylko... wielkie wrażenie

Warszawa. — W kołach finansowych i giełdowych zapewniano, że ze strony Banku Polskiego nie należy oczekiwać w związku z wypadkami angielskimi żadnych specjalnych zarządzeń, jak również żadnych zmian w wysokości stopy dyskontowej. Krach funta angielskiego wywołał w warszawskich kołach finansowych wielkie wrażenie, nie spowodował jednak żadnych szczególnych zjawisk w życiu giełdowym i finansowym.

Lódź. — Krach angielski wywołał tu wielkie podniecenie, zwłaszcza wśród eksporterów konfekcji męskiej. Eksporterzy łódzcy wywieźli do Anglii w ostatnim czasie wielkie ilości konfekcji na około 7 milj. złotych i posiadają jeszcze w Anglii duże należności, a ponieważ funt angielski spadł o przeszło 20 proc., mogą oni ponieść dotkliwe straty. Natomiast gdyby spadek funta był trwały, przemysł włókienniczy mógłby zyskać albowiem fabryki łódzkie winne są Anglii znaczne sumy za bawełnę i wełnę.

Funt w Ameryce spadł niemal o 20 proc.

Nowy Jork. — Giełda nowojorska, która mimo początkowej niepewności była otwarta bez żadnych ograniczeń, notowała pod wrażeniem wypadków londyńskich znaczne osłabienie się kursów na całej linii. Funt angielski notowano pod koniec zebrania 4.02 wobec 4.84—4.85 w sobotę. Zarząd giełdy zwrócił się do wszystkich członków z odezwą, w której przestrzega przed sprzedażą fikcyjną i grozi wykluczeniem z giełdy spekulantom, jeżeli będą uprawiali transakcje fikcyjne.

Położenie na rynku londyńskim było przedmiotem dłuższej porannej narady bankierów nowojorskich. W świecie finansowym panuje mimo wszystko optymizm, gdyż finansiści są zdania, że czynny bilans płatniczy Anglii wystarcza do zagwarantowania ponownej stabilizacji stosunków.

Patriotyczne stanowisko opozycji

Londyn. — Wyrażają tu nadzieję, że opinia publiczna potrafi ze spokojem oprzeć się do czasu trudności. Ponadto podkreślają, że decyzje rządu dotyczące budżetu zrównoważonego, nie zaś budżetu chwycającego się.

„Daily Herald” organ opozycji, oświadcza, że mądre zarządzanie rządu dalekie jest od tego, aby mogło stworzyć panikę, przeciwnie winno przywrócić zaufanie. Pismo zamieszcza oświadczenie Lloyd George'a, zaznaczając m. in. co następuje: „Jeśli naród zachowa solidarność i siłę charakteru — wysiłki nasze uwięzione będą sukcesem”.

Niefortunny występ delegata Litwy w Hadze

Haga. — Posiedzenie trybunału wypełniła przeszło 2-godzinna przewlekła replika Sidzikauskasa, nie wnosząca żadnych nowych momentów. Podkreślić jedynie należy, że Sidzikauskas, pragnąc widocznie pod koniec zastrzeć złe wrażenie agresywności oświadczeń ekspertów litewskich, wytknięte przez prof. Mrozowskiego, zaznaczył, że Litwa uważa pakt Ligi Narodów i Kellogga za podstawę pokoju. Przemówienie swe Sidzikauskas zakończył niespodziewanie przypomnieniem braterstwa polsko-litewskiego, by na tem tle zarzucić Polsce tendencje sprzeczne z temi tradycjami, a wróg w stosunku do Litwy.

Nota Litwinowa do Ligi Narodów

Moskwa. — Sowiecka agencja telegraficzna ogłosiła list Litwinowa, wysłany do Ligi Narodów, jako odpowiedź na zaproszenie Rosji do wzięcia udziału w charakterze doradcy w komisji dla wyjaśnienia kwestji odroczenia zbrojeń.

Litwinow oświadcza, że z powodu zbyt krótkiego terminu Rosja Sowiecka nie może przysłać przedstawiciela, zapewnia jednak, że Rosja stale popiera ograniczenia zbrojeń i że gotowa jest przyłączyć się do projektu ministra Grandiego pod warunkiem że projekt przyjęty zostanie w obowiązującej formie przez wszystkie narody i że obejmować będzie wszystkie rodzaje broni.

Trzęsienie ziemi w Grecji

Ateń. Według oficjalnego sprawozdania wiceministra spraw wewn. który osobiście udał się do nawiedzionej silnym trzęsieniem ziemi miejscowości Eubji okazało się, że pierwotne wiadomości o rozmiarach katastrofy, podane przez całą prasę były znacznie przesadzane. W rzeczywistości około 20 domów przeważnie małych i budynków z cegły — runęło. W wielu domach porysowały się tylko ściany. Żadnych ofiar w ludziach nie było. Również wiadomość, że jakoby w czasie trzęsienia ziemi zszalał w nocy orkan i padał ulewny deszcz, potęgujący panikę okazały się nieścisłe. Ostatnimi dniami aparaty seismiczne notowały liczne mniejsze wstrząsy na terenie całej Grecji.

Czyżby sowiecka robota?

Pekin. — Peuter podaje Transsyberyjski pociąg pasażerski został zniszczony przez wybuch. Pociąg ten opuścił Charbin w piątek po południu, udając się w kierunku zachodnim. Eksplozja nastąpiła nazajutrz rano. Szczegółów brak. Liczba ofiar nieznana. Niektóre koła chińskie utrzymują, że Sowieci przygotowują napaść na północną Mandżurję, a zamach na pociąg pozostaje w związku z tym projektem.

„Bata” buduje fabrykę obuwia pod Oświęcimm

Bielsko. — Czeska wytwórnia obuwia „Bata” zakupiła w Chełmku pod Oświęcimm tereny o obszarze około 100 ha na których firma, ta przystąpić ma niebawem do budowy wielkiej fabryki obuwia i garbarni skór.

W nowych zakładach znajdzie zatrudnienie około 4000 robotników.

Sejm Zjednoczenia polsko-rzymsko-katolickiego

Dnia 28 bm. w Detroit rozpoczną się obrady 40 z rzędu sejmiku Zjednoczenia Pol.-Rzym.-Kat., największej polskiej organizacji katolickiej na terenie Stanów Zjednoczonych. Dwudniowe obrady sejmiku poprzedzi uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jadwigi, które odprawi Ks. Biskup Płagens. Obecność swą na sejmie zapowiedział ambasador polski w Waszyngtonie, p. Filipowicz, który ma udekorować orderem „Polonia restituta” sztandar i prezesa Zjednoczenia.

Miljoner amerykański Levy poszukuje spadkobierców

Zamieszkały w Krakowie przy ul. Starowiślniej L. 16, J. F. otrzymał wiadomość od adwokata Natana w New-Yorku, że znany bogacz amerykański Abraham Levy, wielomiljonowy (w dolarach) swój majątek chce zapisać swym bliższym i dalszym krewnym Abraham Levy jako dziesięcioletni chłopiec wyemigrował z Polski do Francji a stąd wyjechał do Ameryki, gdzie dorobił się olbrzymiej fortuny.

Wojna na wschodzie

Na trzeciej komisji Ligi Narodów lord Cecil, przedstawiciel Wielkiej Brytanji, z logiką tracącą średniowiecznej pojęciami dowodził przeciw delegatowi Polski, że wkroczenie w cudzy kraj przez siły zbrojne nie jest jeszcze wojną. Przedstawiciel Polski p. Soka! zaś sprowadzał to zagadnienie do oczywistej jasności dwu stanów: pokój — wojna. Przedstawiciel Wielkiej Brytanji wprowadzić chce stan trzeci — ni wojna, ni pokój, jakiś dziwny myślowy, którego Anglja nie chciała tym razem wyjaśnić, ale uczynił to przy innej sposobności doradca prawny Foreign Office, kiedy przy podobnej rozprawie z angielską zdziwiony zapytał: Jaki, to Anglja nie miałaby prawa interwenjować w jakimś kraju zapomocą swej floty, której demonstracja mogłaby ten kraj uspokoić, żeby jej nie pomówiono o wszczęcie wojny! Anglja bowiem chce dla swego imperjum zachować możność interwencji karnej; to zaś nie nazywa się ani wojną ani pokojem.

Z lekcji tej skorzystała Japonja, przyjaciółka Anglji, w dosłownym znaczeniu tezy angielskiej. Napadła na kraj chiński, zabrała bardzo ważne o 300.000 ludności miasto, rozbiła ludność chińską, wzięła pod swój zupełny zarząd i powiada, że to nie jest wojna, lecz ekspedycja karna za zabicie kapłana sztabu, a że koreańscy wyróżnili na Korei sporą liczbę Japończyków, to się nie liczy, bo Japończykom wolno robić ekspedycje karne, Chińczykom zaś nie.

Wojna, bo to jest wojna, o Mandzurję nie jest niespodzianką dla świata politycznego. Już kilkanaście lat temu delegat japoński do Ligi Narodów tłumaczył nam w Genewie, że Chiny to taki kraj niezorganizowany, nie mający pojęcia o życiu państwowym, że należałoby go zorganizować, ażeby bogactwa tego kraju nie szły na marne! Dżentelmeński minister spraw zagran. Chin, na konferencji następnego dnia powiedział nam, że on nie będzie mówił o Japonji, ale przedstawi nam stan faktyczny, w jakim znajdują się Chiny (9.650.000 km², ca 450.000.000 mieszkańców), dążące do zupełnego wyzwolenia się z pod obecnej przemocy...

Jeżeli się wstawimy w położenie Japończyków, to zrozumimy ich stanowisko i ich nieusprawiedliwione apetyty. Wyspy bowiem japońskie są ciasne dla ich pracowitej i szybko rozrastającej się ludności, która nie może się na tych wyspach pomieścić, musi emigrować. Spodziewała się Japonja, że będzie mogła urządzić sobie wygodną „Nową Japonję“ na ziemiach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, ale Amerykanie rychło się spostrzegli, jakie im grozi niebezpieczeństwo i zakazali imigracji japońskiej i ograniczyli ich prawa osiedlenia się na ziemi amerykańskiej. Na dobitkę wulkan szerzą spustoszenie wśród tego narodu, który przez wojnę z Rosją dał dobitnie znać światu o sobie jako o dzielnym, pełnym sił żywotnych narodzie, który niema terenów do należytej ekspansji, gdzieby się mógł a juste valeur swoich sił żywotnych spokojnie w dobrobycie rozwijać. Stąd parcie przez nie wystarczającą im Koreę do Mandzurji, na którą jedyna ma wielką ochotę także i Rosja. Kąsek to bowiem łakomy i smaczny i niemający; liczy bowiem 1.426.000 km² a zaledwie ca 3 miliony ludności. Obszar ogromny bardzo rzadko zaludniony ca 2 mieszkańcy na km², bogaty, więc wymarzony dla ścisłej ludności japońskiej, której ciągłe wulkany śmiercią grożą. Japonja ma bowiem wulkanicznego terenu 381.250 km², przy przeszło 62 milionach ludności a więc 163 mieszkańców na km². To wszystko bardzo jest wymowne, ale w żaden sposób nie upoważnienia Japonji do wojny zaborczej!

Wojna zaś japońsko - chińska żywo obchodzi Rosję sowiecką, jak obchodziłaby każdą Rosję; irytuje w wysokim stopniu Amerykę, niepokoić musi nawet przyjaciółkę Japonji, Anglję. Nie może nie interesować Niemiec, Francji... Czyli poruszenie ogólne. Interesy mocarstw świata weszły w grę. Moment coprawda przez Japonję po mistrzowski wybrany; potworna sytuacja ekonomicznego świata; bezprzykładnie ciężkie położenie Anglji, które grozi katastrofą potęgą finansowym świata, odciąga uwagę państw europejskich i — w wielkiej mierze Ameryki od tego „lokalnego“ konfliktu — zbrojnego, a więc wojny.

Według depesz z Waszyngtonu wiemy, że Amerykanie się mocno z tego powodu zaniepokoiili, iż Japonja wkracza do Chin, że może się stać groźną potęgą morską i ekonomiczną w krótkim czasie, że zawiadnie kolosalnym rynkiem chińskim zbytu dla towarów amerykańskich. Sowjety zaś same mają ochotę na Mandzurję; miłości do Japonji nie żywią, boją się też jej rozrostu. Anglja, chociaż sojuszniczką Japonji, widziałaby contre coeur „organizowanie“ Chin przez Japonję, jak to obiecywał właśnie ambasador japoński w Londynie w 1925 roku! W interesie bowiem tych mocarstw jest, ażeby chaos chiński unormował się tylko o tyle, by Chiny były nabywcą ich towarów. Zapewne i Niemcy znalazłyby pole do zainteresowań i do targów — czyli mała ta iskra wznicięcy mogła pożar świata, gdyby się ją zastawilo wolnemu biegowi wydarzeń!

Ale jest Liga Narodów! Chiny i Japonja są jej członkami; są członkami Rady Ligi Narodów; oba te państwa podpisały uroczyście potępienie wojny według egzorcyzmu w prakcie Kelloga, — i może tylko dlatego Japonja nie nazywa tej zbrojnej na-

Memorjał rządu Rzeczypospolitej do Ligi Narodów

Jak wiadomo, w dniu 14 bm. m. j. Zaleski złożył na ręce sekretarza generalnego Ligi Narodów pismo z załącznikami, zawierające materiały do konferencji rozbrojenkowej. Do pisma m. j. Zaleskiego załączone są tabele, zawierające wykaz sił zbrojnych, materiału wojennego i budżetu wojakowego. W marynarce wojennej Polska posiada 2 kontrtorpedowce, 3 łodzie podwodne, 5 torpedowców, 2 kanonierki, 1 poławiacz m. j., 1 statek hydrograficzny, 1 transportowiec, 1 żaglowiec szkolny, 6 monitorów rzecznych, 8 łodzi patrolowych, 1 statek typu starego z r. 1896, używany do celów szkolnych. W dziedzinie lotnictwa 346 samolotów bojowych 354 samoloty szkół i eskadr treningowych.

W marynarce wojennej wykazuje tabela 3.108 ludzi, w tem 275 oficerów, 647 podoficerów zawodowych, 555 nadtermijnowych, 1609 marynarzy poborowych i 170 rezerwistów, w lotnictwie 7829 ludzi, w tem 655 oficerów zawodowych, 52 oficerów rezerwy, 1754 zawodowych szeregowców, 5144 szeregowców niezawodowych, 3105 szeregowców rezerwy.

Sily zbrojne lądowe wynoszą 265.980 ludzi, oficerów zawodowych 17.000, podoficerów zawodowych 34.585, szeregowców niezawodowych 193.050, Korpus Ochrony Pogranicza 26.611, Policja 31.675, straż graniczna 5.985.

Pozatem na kilku tabelach podane są dane, dotyczące budżetu wojakowego, zamykającego się sumą 847.000.000 zł.

Jednocześnie rząd polski przedłożył obszerny memorandum, w którym stwierdza, że Polska nie przestaje działać w wysokiej mierze w celu ustalenia pokoju światowego, i wykazuje dużą inicjatywę w tym kierunku, o czem świadczy m. j. jej propozycja, którą w r. 1927 przyjęło 8-me Zgromadzenie Ligi Narodów, polecając wojnę napastniczą.

Dalej memorandum polskie stwierdza, że ograniczenie zbrojeń nie mogłoby mieć miejsca bez ekwiwalentu w dziedzinie bezpieczeństwa. W ostatnich dniach niebezpieczni agitatorzy pewnych elementów coraz bardziej mącą stosunki międzynarodowe,

paści i grabieży wojną! Mamy próbkę, co znaczą papierowe zobowiązania państw! Mamy próbkę powagi Ligi Narodów, kiedy mocarstwo, mające stałe miejsce w Radzie Ligi ucieka się, bez wypowiedzenia, bez zwrócenia się do Ligi, do zbrodni wojny! i nie życzy sobie, żeby ta sprawa znalazła się przed trybunałem Rady Ligi Narodów wykazało nam, że zamyślała ta instytucja na urząd z powdu inercji, chce być tylko plastrem i pudrem, a nie umie być Lekarzem Świata! Niebawem zobaczymy, czy prestiż się jej podniesie, czy też ostatecznie utonie w morzu japońskim.

IV. Zjazd Przeciwo gruźliczy w Zakopanem

Zakopane. — W niedzielę 20-go bm. rozpoczął się w Zakopanem trzydniowy, czwarty z rzędu ogólnopolski zjazd przeciwo gruźliczy, zorganizowany przez Polski Związek przeciwo gruźliczy, łącznie z Komitetem organizacyjnym w Zakopanem. — Na zjazd przybyło przeszło 300 lekarzy z całej Polski z zagranicznych gości przybył dr. Poix, przedstawiciel francuskiego ministerstwa Zdrowia publicznego i Twa Narodowej Obrony przeciwo gruźliczej we Francji. Delegacji rumuńskiej i czesko-słowackiej pomimo zapowiedzi nie przybyli.

Zjazd otwarty został o godz. 9,30 w sali Polskiego Czerwonego Krzyża, wspaniale udekorowanej przez przewodniczącego Komitetu organizacyjnego dra Żychonia. Z ramienia M. S. W. wziął udział w otwarciu dyr. Dep. Zdrowia dr. Piestrzyński, z M. S. Wojsk. plk. dr. Rudzki, zaś z woj. krakowskiego naczw. wydz. dr. Salak — Dr. Żychon otwierając zjazd oddał hołd śp. pamięci dra Dłuskiego, którego zebrań uczcili przez powstanie. Następnie odczytał depesze nadesłane na zjazd, m. j. od prof. Gluzińskiego usprawiedliwiająca nieobecność, dziękana wydz. lekarskiego U. J. prof. Rutkowskiego, plk. Nadolskiego, Zrzeszenia dyrektorów Sanatorjów przeciwo gruźliczych itd.

Pierwszy dzień obrad poświęcony był tematowi biologicznemu, mianowicie omówieniu zagadnienia Związku między allegją a odpornością gruźlicy. Referaty wygłosili prof. dr. Michałowicz i dr. St. Popowski, koreferentem był dr. Skibiński z Zakopanego, Prezydium Zjazdu ukonstytuowało się następująco: przewodniczący dr. Sztetling z Łodzi, wiceprzew. prof. Gantkowski z Poznania i prof. Sabatowski ze Lwowa, sekretarz dr. Jakubowski.

Popołudniu odbyło się zwiedzanie Sanatorjum nauczycielskiego i szpitala klimatycznego, część uczestników, w liczbie około stu, pojechała autobusem do Morskiego Oka, reszta zaś wzięła udział w uroczystości poświęcenia gmachu Pow. Kasy Chorych, oraz ośrodka Zdrowia gminy i uzdrowiska w Zakopanem.

Równocześnie Pow. Kasa Chorych otwarła okreśną wystawę przeciwo gruźliczą, którą w dniu dzisiejszym tłumnie zwiedziło miejscowe społeczeństwo.

Wszędzie szerzy się ogólny niepokój. Chwila obecna jest najstosowniejszą do skoordynowania dążeń różnych rządów w celu zażegnania działalności elementów rozstrojowych i wprowadzenia uspokojenia umysłów.

Rząd polski podtrzymuje całkowicie swoje oświadczenie, że każde zobowiązanie, jakie przyjmie na konferencji rozbrojenkowej, będzie podporządkowane uprzedniemu warunkowi, że każde poprzednie zobowiązanie w dziedzinie rozbrojenia będzie szanowane.

Rząd polski będzie w stanie wziąć na siebie wszystkie zobowiązania, płynące z konwencji rozbrojenkowej, tylko wówczas gdy zostaną stworzone jednakie warunki dla wszystkich państw.

Z położenia politycznego wynika, że Polska musi się liczyć z ewentualnością napadów z kilku stron. Długość granic, narażonych na możliwość napadu, wynosi 3.986 klm. Polska nie może zapomnieć smutnego przykładu ze swej historii. W 18-tym wieku Polacy oparli swe bezpieczeństwo na jednostronnym rozbrojeniu bez żadnego ekwiwalentu międzynarodowego. Wierzyli, że kraj rozbrojony będzie się cieszył poparciem całego świata jako czynnik pokoju i że nie znajdzie się państwo, któreby zdolne było do napadu na niego. Wychodząc z tego zbyt idealistycznego punktu widzenia zredukowali Polacy swoją armję do 16.000 ludzi.

Wyniki tego nierozważnego kroku nie dały na siebie czekać długo. Sąsiadujące z Polską mocarstwa, których armje wciąż wzrastały, nadużyły do swych celów rozbrojonego kraju. Ziemię polską uczyniły teatrem wojny, mimo że Polska zachowała neutralność w czasie wszystkich wojen, szerzących się w 18 wieku. Dobra wiara nie wystarczała dla odparowania ciosów sily.

To smutne doświadczenie miało fatalne rozwiązanie. Polska rozbrojona została skreślona z listy krajów niepodległych mimo protestu różnych państw.

6 dni na łasce oceanu na kadłubie zepsutego samolotu

Nowy Jork. — Z Halifaxu donoszą, że statek norweski „Belmoira“ wyratował w pobliżu Nowej Fundlandji (o 80 mil od lądu) lotników transoceanicznych Rody i Johannsena, których uważano już za zaginionych.

Lotnicy wystartowali 13 września z Lizbony w towarzystwie Portugalczyka Vaigi, do Nowego Jorku i od kilku dni nie było o nich żadnych wiadomości.

Samolot spadł do wody i dzięki temu, że skrzydła były dęte utrzymywał się na powierzchni.

Według telegramu, wysłanego przez parowiec „Belmoira“, rozbitkowie gnani byli przez 6 dni wicherem po morzu. W chwili znalezienia ich byli zupełnie wyczerpani. Rody i Johannsen wyszli zupełnie cało, tylko Portugalczyk Vaiga ranny jest w nogę.

Zgon ks. Biskupa Fischera

Przemysł — Dnia 21 bm. zmarł opatrzony SS. Sakramentami w wieku lat 85 w Przemysłu śp. ks. Karol Fischer, Biskup-Sufragan Przemyski, znany kaznodzieja i pisarz współczesny.

Urodzony w r. 1846, otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1869, poczem dłuższy czas był proboszczem w Dobrzechowie, gdzie wybudował kościół Przez szereg lat posłował do rady państwa parlamentu wiejskiego.

Dnia 15 kwietnia 1901 roku został prekonizowany na biskupa tytularnego Mallo i sufragana przemyskiego, a dnia 19 maja tegoż roku otrzymał sakrę biskupią.

Zmarły Ks. Biskup odznaczał się wielką dobrocią serca i prostotą ducha, jedyną zaletą swego charakteru wszystkich, którzy się z nim stykali. Powszechnie był szanowany, kochany zarówno przez kier jak i świeckich. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę kaznodziejską, wydając swe kazania i przemówienia pasterskie.

Morderstwo na osobie emigranta polsk. w Argentynie

Buenos Aires. — Donoszą z Montevideo, że w hotelu „Las Trás Bandera“ został zamordowany emigrant polski 25-letni Stanisław Kaczewski.

W związku z tem władze policyjne aresztowały 120 osób zamieszkujących w hotelu w dniu zbrodni m. j. dwóch obywateli polskich, niejakiego Władysława Szawińskiego i Stanisława Studęba. Pierwszego z wymienionych oskarża o popełnienie zbrodni narzeczona zamordowanego, Bronisława Ryska, na drugiego zaś padają podejrzenia, gdyż znaleziono przy nim kwit na zakupione naboje rewolwerowe.

Schyzma grecka a protestanci angielscy

Usiłowania, zmierzające do porozumienia się i połączenia schizmatycznych kościołów wschodnich z protestantyzmem angielskim, datują się od dość dawna. Jeszcze za panowania Elżbiety królowej Anglii (1558—1603), rozpoczęły się w tym kierunku rokowania, odnowione obecnie, po przerwie w wieku XVIII, na konferencji w Lambeth wskutek coraz większego upadku kościoła anglikańskiego (Church of England). Ostatnio schizmatyczny arcybiskup Konstantynopola zawiadomił przedstawicieli kościoła anglikańskiego o powołaniu specjalnej komisji do przedyskutowania z protestantami spraw doktrynalnych, co posłuży za podstawę do ewentualnego zjednoczenia Kościołów, możliwie jeszcze przed zebraniem przedsynodalnym Kościołów schizmatycznych, które odbędzie się w zerwcu roku przyszłego z wyłączeniem tylko Cerkwi rosyjskiej. Idzie obecnie o opracowanie wspólnego wyznania wiary, co przedstawia wielkie trudności.

Obrady w powyższej sprawie rozpoczęły się dnia 15 bm., już dziś zaznaczają się poważne różnice poglądów. Dr. Lang, prymas Canterbury np. czynił już wyrzuty jednemu ze swoich biskupów, dr. Branesowi że niepotrzebnie „uznaje za zabobon wiary w istotną obecność duchową Chrystusa w Sakramencie Ołtarza“. Z drugiej strony wspomniany dr. Barnes na niedawnym zebraniu zwolenników Wesley'a w Birminghamie ostrzegł przed zawieraniem innych umów, prócz współpracy na terenie dobrych dzieł. „Nie znam związku równie dziwnego, jak ten, który wydaje się możliwym między niereformowaną Grecją i nami“ — wyraził się dr. Barnes. Naogół zamierzenia unijne nie spotykają się z entuzjazmem w kołach angielskich.

Wielkim zwolennikiem połączenia prawosławia z anglikanami jest, iak wiadomo, metropolita Djonizy, nie tyle ze względów doktrynalnych, ile faktycznych. Z jednej strony broni się przed złączeniem ustroju Cerkwi, z drugiej radzy z protestantami zacieśnić węzły mimo zasadniczej sprzeczności pomiędzy jednym a drugim dążeniem. (KAP)

Japonja piekłem hałasu

Wyobrażamy sobie powszechnie, że Daleki Wschód „kraj uśmiechu“, jak nazywają Japonję, to przystań przedziwnego spokoju i ciszy kojącej. Było to ongiś, kiedy Japonję nazywano poetycznie „krajem kwitnącej wiśni“. Ale obecna, uprzemysłowiona Japonja zamieniła się w piekło hałasu i stuków. Hałas koncentruje się nie tylko na ulicach, ale i w domach bo tam nie istnieje dzielnic fabryczne, odgraniczone od dzielnic mieszkaniowych. Fabryki mieszczą się w domach prywatnych, i na odwrót domy prywatne w fabrykach. Stąd hałas i zamieszanie bez chwili wyciszenia w własnym „cichym“ kątku który stał się utopją w nowej Japonji, szarpie nerwy małych, biednych Japończyków. Gazeta japońska „Mainichi“ wychodząca w milionowym mieście Osaka, uskarża się na ten temat, twierdząc, że tylko domy przemysłowe najnowszej typu posiadają oddzielne ubikacje i budowle. Powszechnie bowiem zwykłe domy służą dwóm celom i to życiu prywatnemu i fabrycznemu. Stąd słychać hałas na ulicach i trzask maszyn tkackich w domach pląga nie do zniesienia. Ludzie żyją stałe jak na wulkanie pełnym grzmotów i trzasków.

Książę Srebrny

Powieść z czasów Iwana Groźnego
81) przez Hr. A. K. Tołstoją.

Gdy Srebrny przyszedł do siebie, pieśniarze precz jeszcze wyciągali baranym głosem, a sam książę na poły leżał, na poły siedział na perskich poduszkach Basmanow wraz ze swym strzeżennym chciał przez mocą włożyć nań kobiecą spódnicę.

— Wdzięć płaszcz na siebie, bojarze — mówił oprycznik — na dowrże już ciemno i chłodno.

(Pieśniarze przez ten czas odpoczywali.

W oczach Srebrnemu jeszcze się mroczyło, gotów był ubrać się w spódnicę, myśląc, że to jego płaszcz, gdy nagle wśród panującej ciszy rozległo się żałosne wycie.

— A to co? — spytał z gniewem Basmanow.

Strzeżenny wyszedł z namiotu; po chwili wrócił i rzekł:

— To pies wyje na mogile Skuratowa.

— Daj tutaj luk i strzałę, ja go nauczę nam prze rywać!

Lecz przy imieniu Skuratowa Srebrny zupełnie otrzeźwiał.

— Poczekaj, Fedorze Aleksiejczu — powiedział wstając — to Bujan Maksyma; nie tknij go, bo on mnie woła na mogile brata, zanadto się z tobą zahulał, czas w drogę!

— Włóżże wprzódy płaszcz, książę.

— Nie na mnie krojony — odpowiedział Srebrny poznając spódnicę, którą mu podawał Basmanow — noś go sam, jakęś dotąd nosił.

I nie czekając na odpowiedź, splunął i wyszedł z namiotu.

Posypały się z nim przekleństwa Basmanowa na które nie zwracając uwagi, doszedł do mogiły Maksyma, zmówił tam pacierz za jego duszę i w towarzystwie Bujana przyłączył się do rozbójników,

Pierwsza słowiańska opera w angielskim repertuarze

London (Centropress). — „Sprzedana Narzeczona“ (Prodana nevesta), opera sławnego kompozytora czeskiego Fryderyka Smetany, jest utworem, który znalazł sobie drogę na wszystkie sceny europejskie. Grana była również nawet w Ameryce. Przed laty wystawiono operę także w Londynie, lecz w niemieckim przekładzie. W roku bieżącym oficjalna opera londyńska Covent Garden stara się o unarodowienie opery i poczyniono zarządzenia, by w operze nie musiano śpiewać po francusku, niemiecku i włosku. W sezonie teatr ten daje tylko siedm utworów i dlatego repertuar ogranicza się tylko do utworów pierwszorzędnych, które w całej pełni mogą zadowolić doborowych widzów, którzy operą się interesują. Gra się tam przedewszystkiem Wagnera, Verdiego, Pucciniego. Obecnie utwory tych kompozytorów grają się w przekładzie angielskim; dawniej grane były w oryginale.

Na zagajenie obecnego sezonu Covent Garden wystawił „Sprzedana Narzeczona“. Jest to pierwsza opera słowiańska, która znalazła się w repertuarze angielskim. Bezsprzecznie jest to wielki sukces nie tylko czesko-słowackiej, ale wogóle słowiańskiej sztuki. Dyrektor Covent Garden, E. Blois, przedsięwziął wielkie przygotowania dla wystawienia tej opery. Przygotowania te były nadzwyczaj kosztowne ale dyrektor oświadczył, że wystawienie opery „Sprzedana Narzeczona“ się opłaca, ponieważ jest to najlepsza opera, jaką kiedykolwiek napisano, a w dzisiejszym kryzysie społeczeństwa odznacza się głównie siłą życiową i optymizmem swej muzyki. Ponieważ opera „Sprzedana Narzeczona“ jest operą typowo czeską i słowiańską, trzeba było poświęcić wiele uwagi przekładowi na język angielski, dalej studjom otoczenia, tańców słowiańskich, strojów, co dotychczas społeczeństwu angielskiemu nie było znane. Dzięki tym staraniom „Sprzedana Narzeczona“ cieszyła się wielkim powodzeniem.

Na przedstawieniu byli obecni wybitni przedstawiciele społeczeństwa angielskiego, m. in. lord major, małżonka ministra skarbu Snowdena, dyplomaci i wszyscy członkowie poselstwa czeskosłowackiego w Londynie. Produkcje śpiewaków i dyrygenta Barbiollego przyjęte były entuzjastycznie. Pisma londyńskie o wykonaniu tej opery wyrażają się bardzo pochlebnie. „Times“ i „Morningpost“ piszą, że opera odegrana była, tak, jakby odgrywana była w Pradze.

Podejrzana pamięć mordercy

Przed kilku dniami ujęła policja medjołańska wyrafinowanego zbrodniarza, który zamordował w bestjałski sposób swą gospodynię, dowiedziawszy się, że staruszka przechowuje w szafie 40 tys. lirów.

Po dokonaniu zbrodni wyjechał on do Nizy, a spędziwszy tam jakiś czas, powrócił do domu i do niósł policji o śmierci swej gospodyni. Komisarz policji, przesłuchawszy donosiiciela, zwrócił uwagę na jego niezwykłą pamięć.

Morderca, nazywający się Giuseppe Veldoni i będący z zawodu subjektem sklepowym, recytował z największą dokładnością wszystkie drobiazgi od chwili wyjazdu swego do Nizy.

k którzy z Pierścieniem na czele już wypoczywali przed rozpalonymi ogniskami.

ROZDZIAŁ XXVIII. Rozstanie.

O świecie Pierścień zbudził bandę.

— Chłopcy — rzekł — zegnajcie! Idę znów na Wołgę. Nie przeklinajcie, jeżeli wam co złego uczyni!

Tu Pierścień skłonił się rozbójnikom w pas.

— Atamanie! — ozwali się jak jeden głos opryszkowie — nie porzucaj nas, dokąd pójdziemy bez ciebie?

— Idźcie z kniazem, chłopcy, za to, coście wczoraj uczynili, napewno car wam daruje winy i znów możecie się stać uczciwymi ziemianami. Książę was nie porzuci.

— Dzieńne zuchy! — zawołał Srebrny — dałem carowi słowo nie ukrywać się od jego sądu. Wiecie, że nie dobrowolnie wyostał się z więzienia. Teraz powinienem dotrzymać przysięgi, zanieść carowi swą głowę. Czy chcecie iść ze mną?

— Zali on nam przebaczy? — pytali rozbójnicy.

— To zależy od woli boskiej, nie chcę was mamnąć może przebaczyć, może i nie. Pomyślcie, naradzcie się między sobą i powiedzcie mi, kto idzie, kto zostaje?

Rozbójnicy spojrzeli po sobie, odeszli na bok i zaczęli radzić półgłosem.

Za chwile wrócili do Srebrnego.

— Idźmy za tobą, jeśli ataman nas porzuci — rzekli.

— No chłopcy — powiedział Pierścień — mniej nie proście napróżno; dosyć pohulałem tutaj. I poróżniliśmy się trochę; a porwany sznur, wiąże go jak chcesz, zawsze będzie miał węzeł. Idźcie z kniazem, chłopcy, lub wybierzcie sobie innego atamana, ale lepiej, słuchajcie mej rady, idźcie z kniazem; nie może być, żeby car wam wszystkiego nie odpuścił za dzień wczorajszy.

Pamiętał nie tylko numer wagonu, którym jechał ale znał dokładnie nazwiska i adresy przygodnie poznanych towarzyszy podróży, zapamiętał sobie, jak się nazywali kelnerzy, obsługujący go w restauracjach nicejskich i miał w pamięci co do minuty każdy swój krok.

Takie zeznania wydały się komisarzowi podejrzanym. Zagadnął go więc:

— Proszę mi powiedzieć, jak spędził pan dzień wczorajszy?

Veldoni począł się namyślać i nie umiał zdać tak dokładnego sprawozdania jak z owych dni krytycznych.

Komisarz przytrzymał go w areszcie śledczym i po kilku dniach ustalił niezbicie, że właśnie Veldoni dokonał owego morderstwa.

Jubileusz Kurjera Poznańskiego

„Kurjer Poznański“ obchodził 25-lecie swego istnienia. Zastużony ten organ wielkopolski powstał w czasach wyjątkowo ciężkich dla polskości na ziemiach zachodnich, bo w czasie wyjątkowej walki rządów pruskich z żywiołem polskim. Założycielami tego pisma byli Marjan Seyda, Roman Leitgeber i Roman Szymański. Pierwszym redaktorem pisma był Marjan Seyda. Początki pisma były niezwykle trudne z uwagi na prześladowania, jakim dziennik ulegał nieustannie ze strony władz pruskich. Liczne procesy prasowe, szkany, trudności czynione pismu na każdym kroku, wypełniły pierwsze lata niezamordowanej walki jaką zmuszony był ten organ opinii wielkopolskiej prowadzić.

Lata wojny światowej postawiły pismo to na czele wydawnictw polskich wielkopolskich. Marjan Seyda przebywał wówczas zagranicą jako członek Komitetu Narodowego w Paryżu, redaktorem naczelnym był dr. Bolesław Marchlewski, który przestrzegł wyraźnego kierunku pisma i jego niewzruszonej linii antentofilskiej. Już po powstaniu Państwa Polskiego Bolesław Marchlewski zginął na posterunku zamordowany zdradziecką ręką obłąkanego złoczyńcy. Miejsce jego zajął Stanisław Kozicki, który po niespełna rocznym kierownictwie pismem ustąpił, ażeby oddać się intensywniejszej pracy na terenie parlamentarnym, jego zaś miejsce zajął Bolesław Szczepkowski, obecny redaktor „Polski“. W 1926 r. Bolesław Szczepkowski ustąpił z redakcji Kurjera Poznańskiego, redaktorem zaś naczelnym tego organu został z powrotem Marjan Seyda, jego założyciel i pierwszy kierownik, który prowadzi pismo do dnia dzisiejszego.

Kurjer Poznański ma nieładną zasługę wobec dzielnicy zachodniej. On to nieugięty prowadził walkę z niemczyzną na ziemiach zachodnich, jego to niezamordowanej pracy zawdzięczać należy bardzo wiele rozważnych czynów, jakimi zapisane są dzieje Wielkopolski w latach zarwano wojny światowej jak i w dobie poprzedzającej wybuch tej wojny. Każdy bezstronny sąd musi wypaść na korzyść tego organu politycznego, który rzeczywiście chwalebnie spełnił zadanie w służbie dla Ojczyzny.

Przeciwnicy polityczni mogą pismo to zwalczać ale z drugiej strony nie mogą nie przyznać, że zasługi tego pisma na terenie walki o polskości ziem zachodnich i o polski na nich stan posiadania, są ogromne. I dlatego jubileusz 25-lecia istnienia takiego pisma spotkać się musi z powszechnymi życzeniami dalszej owocnej pracy tego organu na zachodniej rubież Reczypospolitej.

Rozbójnicy znów poczęli się naradzać i wkrótce rozdzili się na dwie części. Większa podeszła do Srebrnego.

— Prowadź nas — powiedzieli — niech się nam stanie, co i tobie.

— A tamci jakżeż? — spytał Srebrny.

— Wybrali na atamana Chłopkę; my z nim nie pojedziemy.

— Tam tylko gorsi się ostali — szeptał Pierścień księciu — i nie tak się bili wczoraj, jak twoi.

— No a ty? za nic nie pójdziesz ze mną? — rzekł Srebrny.

— Nie, książę, mnie car nie przebaczy, nie takie są moje winy! I przyznam ci się szczerze, za tęskniłem okrutnie za Jermakiem Timofiejczem. Który to rok jużem go nie widział! Zegnaj, książę, nie przeklinaj!

Srebrny potrząsł rękę Pierścienia i uściskał go szczerze.

— Zegnaj, atamanie, żal mi cię; szkoda, że idziesz na Wołgę, nie powinienbyś się tam zajmować.

— Kto wie! — odparł Pierścień i oczy dziwnie mu się jakoś zaświeciły — Bóg litościwy; może nie zawsze będę tam, czem teraz jestem.

Rozbójnicy gotowali się do wymarszu.

Gdy wstało słońce, u brzegu rzeki nie było już widać ani namiotu ani ludzi Basmanowskich. Fedor Aleksiejcz wyruszył jeszcze nocą, aby pierwszy przyniósł wiadomość carowi o otrzymanem zwycięstwie. Zegnając się z towarzyszami, Pierścień czuł w koło siebie Mitkę.

— Zegnaj i ty, kochany capie — rzekł wesoło — zastużyłeś też się wczoraj carowi za czterech, powiniem ci on to pamiętać!

Ale Mitka zrobił głupią minę i zaczął głośno głowę niby chcąc coś powiedzieć.

— No co? — spytał Pierścień.

ciąg dalszy nastąpi.

Precz z maszynami! — woła Ameryka

Waszyngton. Jeżeli w fabrykach i przedsiębiorstwach amerykańskich daje się odczuwać jak najstraszliwszy zastój, to natomiast tem większy jest ruch w Białym Domu. Wszystko co w Ameryce coś znaczy, znalazło w biurze prezydenta i salach konferencyjnych Kapitolu. Sam Hoover urzęduje bez przerwy od ana do wieczora, przyjmuje posiłki przy biurku, a jego pokój wygląda jak poczekalnia zapelniona ludźmi, bez przerwy przychodzącymi i wychodzącymi.

Hoover podjął ofensywę przeciwko zimie. Straszliwe jest istotnie amerykańskie pobojowisko gospodarcze. 6 milionów bezrobotnych, co czyni z rodzinami 24 milionów ludzi. 2 miliony mają zredukowane płace i pracę. W ten sposób przeszło 30 milionów ludzi albo całkowicie, albo częściowo jest wycofanych z obiegu gospodarczego.

Oto, aby zapobiec najgorszym następstwom, rzucano oryginalna, śmiała, rewolucyjna myśl. Kto pierwszy ją począł? Jedni mówią, że Ford, inni Morgan inni znowu, że przyszły prezydent a obecny gubernator Roosevelt. Plan ten powiatały z radością szerokie masy ludności, politycy, a nawet niektórzy przemysłowcy. Otóż cóż to za plan? Synowie wieku maszyny, dostawczy się pod jej koła, zamierzają ją zatrzymać. Maszyna jeszcze wczoraj była błogosławieństwem, żywicielem, powolnym sługą człowieka a dzisiaj jest molochem jego, Dżingis-Chanem, który go skazał na śmierć. Otóż postanowiono zniszczyć stalowego tyrauna, ażeby znowu ludzkim ręką dostarczyć pracy.

Czy należy pozwolić na zmechanizowanie całego przemysłu wobec zniszczenia gospodarki? Czy owo zmechanizowanie jest najważniejsze? Nie! — mówią przewidujący ekonomiści. Nie — mówi 40 milionów głodnych. Nie — mówią miliony farmerów,

których polityczne nastawienie przy przyszłych wyborach prezydenta jest rozstrzygające. Maszyna zabiła kraj, maszyna stała się celem samym w sobie. Precz z oszczędnością pracy, precz z trzykroć przekładną racjonalizacją, precz ze wszystkim, co ludzkim ręką odejmuje pożywienie! Na licznych zgromadzeniach pojawiają się już następujące rezolucje: nie wolno już więcej instalować maszyn oszczędzających pracę! Tych, które są już w ruchu nie wolno naprawiać, tylko maszyny, które spełniają pracę niegodną człowieka należy zostawić.

Najpoważniejszy głos w tej sprawie ma Amerykańska Federacja Pracy, która przez usta swego prezydenta Greena żąda wprowadzenia 5-dniowego dnia pracy. Oba te środki, mianowicie pogrom mechanizacji pracy oraz 5-dniowy dzień roboczy mają jego zdaniem gruntownie naprawić obecne zło i podnieść zatrudnienie robotniczych sił.

A co zrobią robotnicy z dwoma dniami wolnymi? Czy będą w myśl recepty Forda używać ich na rozrywki i przyjemności? Otóż podczas tych dwóch dni robotnicy amerykańscy będą się oddawać pracy na roli. Ogromne przestrzenie, opuszczone przez farmerów dookoła miast winne być uprawiane przez robotników na działkach, które Europa doskonale zna z czasów wojennych.

— Pan, panie prezydencie, ma wybór pomiędzy zarządzeniami nieprzyjemnymi może dla niektórych przemysłowców, a — bolszewizmem — rzekł do Hoovera jeden z przywódców Związków robotniczych.

Na to prezydent:

— Będziemy iść ręką w rękę: rząd, przemysł i związki robotnicze. Ameryka, to nie Europa. Zrobi się to, czego kraj potrzebuje.

W Waszyngtonie dojrzewa rozstrzygnięcie.

Tragiczna śmierć wynalazcy

Nowy Jork. Przed kilku dniami zmarł wśród tajemniczych okoliczności człowiek, o którym zdawało się, że swym wynalazkiem potrafi nadać kierunek nowemu biegowi historii. Był nim Robert Stone, którego sława wynalazcy śmierniczośnych promieni na odległość wzniecała przed kilku laty sensację w całym świecie i jak szybko zabłysła tak szybko i bez echa zgasła. Służący znalazł Stone'a leżącego bez życia w swoim laboratorium w Nowym Jorku. Obok zwłok leżał list pożegnalny, bezładnie pisany. Samobójca oświadcza, że zabił się sam promieniami przez siebie wynalezionymi, aby dowieść światu, że jego aparat był jednak zapoznany przez uczonych. O kilka metrów dalej stał tajemniczy aparat, Zwłoki zostały poddane dokładnemu badaniu, lecz sekcja nie mogła stwierdzić przyczyny zgonu. Ponieważ kilkakrotnie stwierdzono, iż aparat Stone'a zawodzi zupełnie, przypuszczają lekarze, że denat zażył jakąś nieznana truciznę, która po kilka godzinach zanika w organizmie. List napisał on widocznie pod wpływem przedśmiertnego zamęczenia myśli.

Tajemnicze, jak jego zgon, były koleje życia tego niezwykłego człowieka. Urodzony w Anglii, przybył przed 20 laty do Ameryki, gdzie jako zdolny chemik, wkrótce zdobył skromną egzystencję. Kilka udanych eksperymentów wpoily w Stone'a przekonanie, że jest „najmniej drugim Edisonem. Wynalezienie aparatu, który znalazł szerokie zastosowanie w przemyśle konserwowym, utwierdziły go jeszcze w mniemaniu, że jest genialny. Wynalazek ten zapewnił mu spory kapitał i pozwolił wieść życie niezależne według własnych upodobań.

Stone założył laboratorium, w którym żył w zupełnym udoskonaleniu. Dostęp miał do niego jedynie jego stary zaufany służący. W tej czarnoksiężskiej kuchni powstawały najdziwniejsze pomysły, nieuznane przez świat naukowy i nie znajdujące w żadnej dziedzinie zastosowania. Przytem Stone'a opowiadała jakaś manja przesładowcza, że dookoła laboratorium krąży ludzie, którzy usiłują przywłaszczyć sobie jego pomysły i pozbawić go sławy i pieniędzy.

W ostatnich latach przed śmiercią, pracował Stone usilnie nad wynalezieniem dalekośnych promieni śmierci. Zdawało mu się, że rozwiązał już zagadkę przenoszenia bez drutu energii elektrycznej. Nawiązał nawet przed kilku miesiącami kontakt z grupą przemysłowców, która obiecała finansować jego odkrycia. Gdy jednak finansyści chcieli dowiedzieć się o bliższych szczegółach jego konstrukcji a zwłaszcza aparatu produkującego śmierniczośne promienie na odległość, odmawiał Stone uporczywie wszelkiej odpowiedzi, z obawy, że jest to zasadzka na jego tajemnice. Wreszcie nakłoniono go do demonstracji. W laboratorium pokazał Stone zainteresowanym mały aparat, który miał doprowadzić do wybuchu na odległość kilkunastu metrów naboju i miał zabić króliki i myszy. Eksperyment zawiódł jednak oczekiwania przemysłowców. Naboje nie eksplodowały, króliki skakały dalej wesoło. Pertrakcje między przemysłowcami a Stonem zostały natychmiast zerwane, wskutek czego wynalazca popadł w melancholię.

Prasa amerykańska, finansowana przez przemysłowców, ogłosiła triumfalne artykuły i poruszyła sensację wynalazku Stone'a na świat cały, lecz umilkła szybko.

Tajemnicze samobójstwo Stone'a jest smutnym epilogiem tragedii poronionego genjuszu. I oto ironja losu wykazała się w całej pełni. Równocześnie bowiem donoszą z Niemiec, iż pewnemu chemikowi udało się wreszcie rozwiązać problem przenoszenia energii elektrycznej bez drutu i przekształcenia go w dalekośny promień śmierci. Aparat owego chemika zdołał za pomocą wysłanych z ładu promieni doprowadzić do eksplozji z oddalenia 200 metrów okręt na jeziorze Bodeńskim, załadowany prochem strzelniczym.

Górnik

W żelaznych kleszczach skal

Niesamowitą operację wykonał pewien chirurg fabryczny w kopalni węgla w Charleston w stanie Wirginia. W czasie katastrofy w tej kopalni górnik narwiskiem John Auckstock został ściśnięty w żelazne kleszcze dwóch skał i w żaden sposób nie można go było stamtąd wydobyć. Po wielu usiłowaniach udało się podważyć olbrzymie głazy, tak, że wydobyto go prawie całego. Jednak lewa ręka po łokieć ciągle zwarta była w żelaznym uścisku i bez pomocy dynamitu nie można było nieszczęśliwego wydobyć. Ponieważ upłynęły już długie godziny od katastrofy i uznano, że i tak ręka górnika jest całkowicie zmiądzona, naczelny chirurg kopalni postanowił dokonać amputacji, by w ten sposób uwolnić już nieprzytomnego z bólu Auckstocka. Leżąc na plecach, lancetem dokonał operacji, odcinając rękę od ramienia. Górnik znajduje się obecnie w szpitalu i jest nadzieja, że wyzdrowieje.

Druty cieńsze od włosa

Technikom amerykańskim udało się sfabrykować druty do żarówek elektrycznych pięć razy cieńsze od najcieńszego włosa ludzkiego. Drucik taki wytwarzany jest z bardzo ciężkiego i niezwykle rozciągliwego wolframu. Najtrudniejszą rzeczą było zrobienie tak małego otworu, przez który tak cienki drucik mógłby być przewleczony. W specjalnym przyrządzie do tego celu zrobionym, wyborowano przy pomocy djamentu, dziurkę tak małą, iż dostrze galną tylko pod mikroskopem. Z jednego kilogramu wolframu, tj. kawałka wielkości pół pudła zapalek, można zrobić nic długości 350.000 metrów.

Niezwykle cienkie druciki wolframu, które miały zastosowanie przy wyrobie niezwykle małych lamp elektrycznych do latarek kieszonkowych, do zegarków, do sygnałów w telefonach, w rozdzielnicach kolejowych, na tablicach rozdzielczych itd.

Nowe wydawnictwa

GRYF KASZUBSKI

Z dnia 1 października br. zaczyna wychodzić w Kartuzach pismo dla ludu pomorskiego „Gryf Kaszubski“, miesięcznik objętości 16 stron, poświęcony sprawom kaszubsko pomorskim.

Zainteresowanych zapraszamy tą drogą do przedpłaty wynoszącej rocznie 5,50, półrocznie 2,— zł, kwartalnie 1,— zł. Pojedynczy zeszyt kosztuje 35 groszy. Pismo zamawiać można w urzędach pocztowych. Gdyby jednak urzędy pocztowe w chwili nie były jeszcze gotowe do przyjmowania zamówień, przesyłać zamówienia przysyłać za pomocą pocztówki do administracji w Kartuzach, Wzgórze Wolności 5a.

Nieudale wymuszenie

Z Warszawy donoszą: W Warszawie wydarzyła się niezwykle afera usiłowanego wymuszenia, jakby żywcem wyjęta z filmu detektywnego. Przy ulicy Żabkowskiej L. 3 na Pradze posiada sklep z garderobą męską i damską kupiec Juda Leib Pana. Kupiec mieszka na tej samej ulicy pod nr. 4.

W środę ubiegłego tygodnia, jakaś nieznana ręka oblała benzyną drzwi jego sklepu już po zamknięciu interesu i podpaliła je. Na szczęście pożar zauważono i wezwano straż ogniową, która pożar ugasiła. Wszczęte natychmiast dochodzenie nie dało jednak żadnego rezultatu.

W dwa dni później w piątek Pana otrzymał list, zaopatrzony znakiem filmowym „W. O. B.“ Jak z treści listu wynikało, inicjały te mają oznaczać „Warszawską organizację bandytów“. W liście tym organizacja domaga się od kupca, aby tegoż dnia o godzinie 8-mej wieczór stanął przed sklepem z sumą 3.000 zł. i wręczył ją osobnikowi, który przybędzie z ramienia bandy. List zaznaczał przytem, że pożar, jaki wybuchł w ubiegłą środę, jest dla niego ostrzeżeniem na wypadek, gdyby nie zastosował się do rozkazu bandy. Prócz tego, że sklep jego zostanie puszczony z dymem, sam kupiec dostanie kulę.

Tegoż dnia o godzinie 6 wieczór zgłosił do Pany ktoś telefonicznie i ostrzegł go, aby był koniecznie na miejscu i „nie robił żartów“. Pana zaczął się targować i w rezultacie ustalono kwotę na 2.000 zł. Przerazony Pana udał się do urzędu śledczego i opowiedział całą aferę. W urzędzie poradzono mu, aby stanął przed sklepem o omówionej godzinie, a funkcjonariusze policji obsadzili przyległe bramy. Kupiec czekał aż do godziny 9-tej, jednak nikt się nie zgłosił. Nie doczekawszy się bandyty po pieniądze, kupiec wrócił do domu. Po kilku minutach odezwał się telefon i znowu ten sam głos, co poprzednio, oświadczył: „Panie Pana, pan jest cwany. Widzieliśmy dookoła sklepu wszystkich wywiadowców. Radzimy panu dać te pieniądze. Czy pan woli nam je oddać, czy też zginać?“ Kupiec oświadczył, że pieniądze te da. Osobnik ów polecił wobec tego, aby kupiec siedział w domu i nigdzie nie wychodził a ktoś przyjdzie do niego i weźmie pieniądze.

Po 15-tu minutach istotnie ktoś zadzwonił. Na pytanie, kto tam, odpowiedziano, że od dozorczy w interesie. Po wpuszczeniu przybyłego, osobnik ów w przedpokoju nałożył na twarz maskę i oświadczył, że jest delegatem warszawskiej organizacji bandytów i prosi o wydanie pieniędzy. Kupiec polecił przybyłemu osobnikowi, aby zaczął aż przygotuje pieniądze, a w międzyczasie wysłał jednego z domowników tylnymi schodami, celem zawiadomienia policji. Istotnie za chwilę policja weszła do mieszkania i zdołała ująć owego osobnika.

Odprowadzono go do urzędu śledczego, gdzie ustalono, że nazywa się on Makowski, zamieszkały przy ul. Żerańskiej L. 12 na Pradze. Makowskiego osadzono w więzieniu i wszczęto dalsze dochodzenia celem wykrycia dalszych członków bandy.

Kongres magików

W Berlinie rozpoczyna 19 września obrady pierwszy międzynarodowy kongres „czarodziejów“, to znaczy wszelkiego rodzaju magików, kuglarzy i prestidigitatorów.

Ze wszystkich krajów na kuli ziemskiej, ze wszystkich części świata mają przybyć fakirzy, polkacze ognia, mistrze różdżki magicznej itp. utrzymujący się z wielkich „tricków“, mieszczych zrzeczności w wytrębowanych odpowiednio palcach.

Dla uczestników kongresu wynajęto w Berlinie cały hotel do którego w czasie trwania kongresu inni goście nie będą przyjmowani.

Każdego przybywającego członka „Ligi magików“ oczekiwać będzie delegacja komitetu hasłem „Szczęśliwego tricku“!

Drugi dzień kongresu poświęcony ma być demonstracjom najbardziej interesujących i oryginalnych „tricków“.

Przepiękowanie kobiet, znikanie w kufrze, wyrażanie gajów różanych z pustej kieszeni marynarki nakłuwanie czoła szpilką bez kropli krwi i tym podobne cuda zdumiewać będą widzów przyzem tajemnicą tych sztuk „magicznych“ musi być ściśle zachowana jako sekret pracy zawodowej.

Wesoły kącik.

POMOC.

Gospodarz: — Kto dzwonił Manju?

— Służąca: — Jakiś mężczyzna, który przed chwilą śpiewał w podwórku, prosi, czy pan nie mógł by mu pomóc?

Gospodarz: — Powiedz mu, że niestety nie mam głosu.

IDEAL.

Matka: — Siedź spokojnie, synku, zrobię ci prze dział na głowę.

Synek: — Mamusi, a gdy dorosnę, zrobisz mi takie błyszczące lusterko na głowie, jak u tatusia?

Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice
Drukarnia drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach
Wydawca Juliusz Schreiber, Chojnice.

CHOJNICE I POWIAT

Chojnice, dnia 23. września 1931 r.

P. WOJEWODA POMORSKI

Wiktor Lamot powrócił z urlopu wypoczynkowego i z dniem 21 września objął urządowanie.

PRZYJĘCIA W KURATORJUM.

Pan Kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 14-tej.

Doroczne Walne Zgromadzenie Opleki Szkolnej

przy Państwowym Gimnazjum w Chojnicach odbędzie się w auli gimnazjalnej w niedzielę, dnia 27 września br. o godz. 10 przedpołudniem z następującym porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie
- 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia
- 3) Sprawozdanie Zarządu za rok ubiegły
- 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
- 5) Udzielenie Zarządowi absolutorjum
- 6) Wybór nowego Zarządu
- 7) Referat prof. Hofmanna: „Czego szkoła oczekuje od rodziców?”
- 8) Referat prof. Szczepańskiego: „Choroby zażadne”
- 9) Wolne wnioski
- 10) Konferencja z rodzicami klasy I
 - a) Podpisanie deklaracji przystąpienia na członków
 - b) Zaznajomienie rodziców z przepisami szkolnymi „wygłosi prof. dr. Jank.”

WYKŁAD W AULI GIMNAZJALNEJ

W sobotę, 26 bm., o godz. 8 wieczorem wygłosi w auli gimnazjalnej dyr. Z. O. K. Z. w Toruniu, p. Olech, referat pt.: Podstawy polityki polskiej w stosunku do Gdańska. Wstęp bezpłatny. Szan. Obywateli uprasza się o liczny udział.

FALSZYWE 2 ZŁOTOWKI.

Dnia 21. 9. 31 służąca Wirkusówna doszła do posiadania przez nieuwagę fałszywej dwuzłotówki. Jak W. twierdzi, otrzymała ona fałszykat w jednej z miejscowych mleczarni. Fałszykat jest b. dobrze wykonany a nawet o b. dobrym dźwięku. Można go rozpoznać jedynie po braku połysku.

KRADZIEŻ KONICZYNY.

Dnia 19 bm. w godzinach popoł. spostrzegła pani Doege, że mieszkaniec miejskich baraków przy ul. Mickiewicza O. Robert kradnie jej koniczynę i pakuje do worka. Kiedy p. D. chciała kradzieży przeszkodzić, O. rzucił się na nią i dotkliwie ją poturbował.

2 LATA CIĘŻKIEGO WIEZIENIA.

Wczoraj przed tutejszym Wydziałem Karnym Sądu Okręgowego toczyła się rozprawa sądowa przeciwko Cendrowskiemu i Witkowskiemu, którzy odpowiadali za włamanie do restauracji p. Wirkusa (Konsumu). Obaj włamywacze po zwolnieniu ich z więzienia włamali się w maju do restauracji p. W. i skradli tam wódkę, cygary i papierosy. Oskarżeni początkowo wypierali się zarzuczonego im włamania, w raszcie Witkowski opisał całe włamanie. Cendrowski zaś w zupełności nie przyznał się. Cendrowskiego skazano na 2 lata ciężkiego więzienia, Witkowskiego tylko na 1 i pół roku, włączony pod uwagę jako okoliczność łagodząca przyznanie się do winy.

PRZYTRZYMANO ZBIEGA

Na gorącym uczynku złapania przytrzymała policja starszego osobnika, który, jak się wykazało, zbiegł z miejscowego Zakładu Poprawczego, oddany tam przymusowo jako krajowy ubogi. Wspomnianemu polecono odstawić pewną ilość kartofli do jednego z urzędników Zakładu, on jednak pozostawił worek z kartoflami na drodze i oddał się, aby uzbierać sobie nieco pieniędzy i raz znowu po długim czasie należycie nasycić się czystą. Przytrzymanego oddano ku jego wielkiemu niezadowoleniu z powrotem do Zakładu.

SPOR MAŁŻEŃSKI.

W Barakach Miejskich przy ul. Mickiewicza przyszło do kłótni, odbywającej się często pomiędzy małżeństwem L. W toku kłótni p. L. wyjął rewolwer bebenkowy, naturalnie bez kuli, i chciał nim swoją połowicę uspokoić. Rozwścieczona do ostateczności narobiła alarmu. Sprawę zajęła się policja, skutkiem czego bohaterowi broń odebrano a w dodatku będzie musiał odpowiadać za noszenie broni bez zezwolenia.

Z ZIELONEJ GRANICY.

Straż Graniczna przytrzymała na szosie za miastem obywatela polskiego Popka Metrolego, urodzonego w Czechosłowacji, jako podejrzanego o usiłowanie przekroczenia granicy z Polski do Niemiec. Popka pochodzi z Bydgoszczy i twierdzi, że nie miał zamiaru przekroczenia granicy, lecz szukał pracy.

Z URZĘDU STANU CYWILNEGO

Dnia 22 bm. zostało w tut. Urzędzie Stanu Cywilnego zgłoszone: Urodzenia stolarz Józef Lubliński, córka Kunegunda Irena, robotnik Józef Rosentreter syn Gerard Jan, nauczyciel Kornel Bonna z Jarcewa syn Zygmunt.

Ślub starszy zawiadowca odcinka drogowego Jan Lemańczyk z panną Agnieszką Wyką oboje z Chojnic.

SILNY WZROST RUCHU GRANICZNEGO.

Od kilku dni można było zauważyć silny wzrost ruchu granicznego. Autobusami przyjeżdża codziennie z kierunku Konarzyna duża ilość robotnic sezonowych, które udawają się na kopanie kartofli do Niemiec.

ZNALEZIONO

1 iaskę, kapelusz, parasol damski, czapkę, waliskę, 2 pary rękawiczek, rolkę drutu, tękę skórzaną.

Po odbiór powyższych rzeczy zgłosić się należy do zawiadowcy stacji kolejowej Chojni e.

WYDALONY Z POLSKI.

Za dwukrotne przekroczenie granicy został sądzony na 8 dni więzienia niejaki Boechs Piotr, którego po odcierpieniu kary wydalono z granic państwa, jako uciążliwego obcokrajowca.

NA DZISIEJSZYM TARGU PŁACONO:

masło 2—2,30 zł, jajka 2—2,20 zł, płótki 40 gr, okonki 50—80 gr, szczupaki 1,20 zł, karasie 50 gr, węgorze 1,80 zł, wieprzowina 80—1,30 zł, skopowina 70—1,20 zł, cielęcina 75—1,10 zł, wołowina 70—1,10 zł, kury 3—4,50 zł, kurczaki 1,30—1,80 zł, gęsi 8 zł, kaczkę 3,—4 zł, gołąbki 1,80 para, gęsi bite funt 1 zł marchew 10 gr, cebula 10 gr, kalarepa 10 gr, kapusta 10—20 gr, kalafior 15—30 gr, grzyby 3 litry 20 gr, kurzajki, prawdziwki 30—40 gr, pomidory 30 gr, śliwki 40 gr, gruszki 15—40 gr, jabłka 15—35 gr, kartofle 2,20—2,30 zł, żyto 11—11,50 zł, jęczmień 9—9,50 zł, owies 8—8,50 zł, siano pęczek 70 gr, słoma centnar 4 zł, drzewo w szczapach 10—13 zł fura, prosięta 20—26 zł para.

Powiat

NAZWY ULIC.

Silno. — Gmina nasza otrzymała nazwy ulic i numerów, mianowicie ul. Chojnicką, Dworcową, Cekińską i przy Rzece.

POŻAR.

Czersk. — W nocy z dnia 20—21 bm. o godz. 1 wybuchł pożar u rolnika Ciemińskiego Piotra, zamieszkałego w Bychowach, pow. chojnicki. Pastwa płomieni padła cała zagroda. Szkoda wynosi 10000 zł. Ciemiński był ubezpieczony od nieruchomości na 1600 zł w Tow. Ubezpieczeń „Snop”, a na żywy inwentarz w Tow. Ubezpieczeń „Pias” na 7000 zł. Przyczyna pożaru do tej pory nie ustalona.

Z POMORZA

GROBY STAROSŁOWIAŃSKIE.

Tczew. Rybak Jurczyk znalazł na ziemi proboszczowskiej około jeziora Lubiszewskiego w pobliżu Tczewa słowiańskie groby zawierające urny.

10-letni chłopiec zastrzelił 10-letnią dziewczynkę

Grudziądz. — W niedzielę około godziny 6-tej wieczorem wydarzył się w domu dzierżawcy Pawła Guskego w Niemiejemku Węgrowie tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 10-letniej dziewczynki, a który spowodowany został skutkiem przytrzymywania nabitej broni w domu.

W odwiedziny do Guskego przybyli w dniu tym sąsiedzi niejacy Remerowie ze swą 10-letnią córeczką Magdaleną. Dziewczynka Remerów bawiła się z 10-letnim chłopcem Guskego Franciszkiem. W pewnej chwili synek Guskego chwycił za stającą w kącie fuzję i zmierzwszy do córeczki Remerów, pociągnął za cyngiel. Padł strzał który ugodził nieszczęśliwą dziewczynkę w plecy. Wskutek małej odległości, z jakiej padł strzał, cały nabój strutowy utkwiał w plecach małej Magdaleny.

Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił rannej zezwany telefonicznie z Grudziądza Dr. Zambrzycki, pomoc ta jednak okazała się zbyteczną, gdyż dziewczynka w niespełna w godzinę później zmarła wśród strasznych cierpień.

Guske tłumaczy się, iż przybywszy onegdaj z polowania zapomniał zupełnie rozładować broń, posta wiwszy fuzję w kącie.

POŁOWY POLSKICH RYBAKÓW NIECO SIĘ POPRAWIŁY.

Gdynia. — Dała się ostatnio zauważyć pewna poprawa w wyniku połowów ryb przy polskim wybrzeżu. Poprawiły się głównie połowy węgorzy, pojawiły się także większe ilości śledzi. Jest więc nadzieja, że wrzesień przyniesie poprawę w sytuacji rybactwa morskiego. w przeciwstawieniu do miesięcy poprzednich, zwłaszcza sierpnia, lipca i czerwca, w których to miesiącach rezultaty połowów były bardzo niskie. Tak słabych połowów, jak w ciągu 3 poprzednich miesięcy nie notowano od 1927 roku.

POŁÓW RYB W SIERPNIU.

Gdynia. — Połowy sierpniowe były nieduże, daleko mniejsze niż w sierpniu r. ub. Łowiono niejele tylko płastugi (flondry). Inny sezonowy gatunek — węgorze poławiano słabo. Na całym wybrzeżu złowiono 178.000 kg. ryb. — wartości 220.000 zł.

Ceny na ryby były bardzo niskie, szczególnie na płastugi. Wędownie nadbrzeżne pracowały w tym okresie czasu tylko na potrzeby lokalnego rynku, który w sezonie letnim, wobec dużego zjazdu letników pochłania całą wytwórczość tych zakładów. Poszczególnych gatunków złowiono: płastug — 120,800 kg, węgorzy 18,200 kg, kwapów 12,700 kg, śledzi 3,100 kg dorszy 6,300 kg, szczupaków 4,500 kg, makreli 2,400 kg, płótek 2,100 kg, okoni 2,000 kg, łososi i troci złowiono drobną ilość.

JESIEŃ

I cóż?

Powoli więdną liście,
powoli brzeg się ich czerwieni
i słońce zachodzi ogniscięj.

I cóż?

w morzu czerwonych promieni
świat w nową szatę się stroi,
szatę, co smutkiem wieje i żalobą,
w dziwnej barw gamie swojej.

I płyną dni,

a każdy ma smutniejszy wiew,

i każdy coś przekreśla sobą.

W chorych gałęziach drzy

coraz jękliwszy śpiew:

coraz to w nicość spada coś z uniesień,

jak szeleszczący, żółtki liść,

iść trzeba, iść,

do okien puka już jesień...

Uratowani

Nome (Alaska). Lotnicy amerykańscy Allen i Moyle przybyli tu z wysp Aleutskich.

OMAL NIE BRATOBÓJSTWO.

Gdynia. — W poniedziałek, około godziny 23-ej Grabówek pod Gdynią był widownią awantury między braćmi Michałem i Franciszkiem Waligórami, Bracia, mieszkający wspólnie w jednym lokalu, od dłuższego czasu prowadzili ciągłe bójkę i awantury. Gdy Franciszek W. przybył do mieszkania brata jego wszczął kłótnię, w następstwie której usiłował go pobić. Tenże w obronie dobył rewolweru i wezwał go do spokoju, gdy wezwanie zaś nie poskutkowało, strzelił, raniąc go ciężko w brzuch. Rannego Michał Waligóra został przewiezony do szpitala Lecznicy Nadmorskiej. Franciszek W. zaś został aresztowany i po przeprowadzonych dochodzeniach będzie odstawiony do dyspozycji władz sądownych.

ZNOWU OFIARA KASYNA SOPOCKIEGO.

Gdańsk. Sopotka policja kryminalna doniosła Wydziałowi Śledczemu w Gdyni, że dnia 20 bm. popełnił w Sopotach samobójstwo wystrzałem z rewolweru niejaki Karol Fiszer, urzędnik Monopolu Spirytusowego z Poznania. Ponieważ przy denacjce znaleziono kartę wstępu do kasyna gry istnieje prawdopodobieństwo, iż nieszczęśliwy zgrał się w ruletkę i na skutek tego pozbawił się życia.

Wesoły kącik.

RODZINA.

Do przedsiębiorstwa przyjęto młodego człowieka na praktykę. Przychylnie dlań usposobiony kierownik pyta go po tygodniu:

— Jakże pan się czuje wśród kolegów, panie Gołski, zapewne jak w gronie rodzinnym?

— Przeciwnie panie kierowniku, koleczy traktują mnie bardzo przyjaźnie.

POMYLKA.

Stary Zgryźlicki zmarł. Żona przeżyła ciężkie lata u boku leniwego, brutalnego pijaka, ale po śmierci urządziła mu ładny pogrzeb.

Nad grobem jeden ze znajomych wygłosił przemówienie, w którym pod niebiosa wychwalał zalety zmarłego. Żona przysłuchiwała się z coraz bardziej rosnącym zdziwieniem, wreszcie wybuchła.

— To pewnie nie mojego starego włożyli do trumny!

NIE ŻALOWAŁ SOBIE.

Pewien Szkot pompował po raz pierwszy opony swojego auta. wreszcie pękły wszystkie cztery. W garażu bowiem widniał napis: Pompowanie opon gratis!

ZAPOMNIAŁ.

Amerkański pisarz Mark Twain, autor „Przygod Tomka Sawyer’a” i tylu innych zajmujących książek, nie nalepiał nigdy znaczków na listach, które wysyłał do redakcyj pism.

Pewnego dnia redakcja pewnego poczytnego dziennika, zwróciła listownie Twainowi uwagę, iż winien koniecznie naklejać znaczki. Wkrótce Twain wysłał znowu list i znowu bez znaczka. Gdy redaktor, zirytowany, otworzył kopertę, znalazł list, który zaczynał się od następujących słów:

— Proszę mi wybaczyc, że znowu zapomniałem nalepić znaczki, Zauważyłem to dopiero, gdy już list wrzuciłem do skrzynki.

DELIKATNE PRZYPOMNIENIE.

Właścicielka sklepu: Ile razy pana widzę, przypominam mi się ten młody student Janicki.

— Hm... dlaczego?

— Bo on mi także winien dwadzieścia złotych.

RUCH w TOWARZYSTWACH

TAW. GIMN. SOKOŁ — CHOJNICE — Zebranie plenarne odbędzie się w sobotę, dnia 26 września br. o godz. 20 tej w salce druha Skwierawskiego. Między innymi ważnymi sprawami wykład na temat rocznicy bitwy pod Płowcami. Obowiązkiem każdej Sokolicy i każdego prawego Sokoła jest stawić się na powyższe zebranie.

CZOŁEM!

Sekcja Teatralna K. P. W. w Chojnicach — Zebranie nadzwyczajne celem rozdania ról odbędzie się dnia 24 bm. o godz. 18 w salce komisyjnej dworca kolej. Obecność wszystkich członków konieczna. Zarząd.

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu

Poznań, dnia 22. IX. 1931 r.

Warunek: handel hurt fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg., w złotych:

Zyto	21,50—22,00
Pszenica	20,00—21,00
Jęczmień przemiatowy	19,00—20,50
Jęczmień browarowy	23,00—24,50
Owies nowy	19,50—20,50
Mąka z. 65% w. w. work.	33,00—34,00
Mąka p. 65% w. w. work.	31,50—33,50
Otręby żytnie	12,50—13,25
Otręby pszenne	11,75—12,75
Otręby pszenne (grube)	12,75—13,75
Rzepak	28,00—29,00
Groch Victoria	22,00—25,00
Groch Folgera	23,00—25,00
Ziemniaki jadalne	2,30 2,50

Poznańska giełda bydła

Poznań, dnia 22. IX. 1931.

Płacono za 100 kg. żywej wagi za:

A. Woły:	
Bydło:	
a) pełnomięsne wytuczone woły, najwyższej wartości rzeźnej, niezaprzegane	100—108
b) pełnomięsne wytuczone woły od 2—3 lat	76—86
d) Mięsnie tuczone starsze	60—68
c) Miernie odżywione	50—54
B. Stadniki:	
a) Wytuczone pełnomięsne	86—92
b) Tuczony mięsiste	70—80
c) Nietuczony, dobrze odżywiony starsze	58—64
d) Miernie odżywione	48—56

C. Krowy:	
Wytuczone pełnomięsne	96—110
Tuczony mięsiste	80—90
Nietuczony, dobrze odżywiony	52—62
Miernie odżywione	40—50
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsne	92—110
Tuczony mięsiste	80—90
Nietuczony, dobrze odżywiony	60—70
Miernie odżywione	50—54

Cielęta:	
a) najprzedniejsze cielęta tuczone	100—120
b) średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki	96—106
c) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	84—94
d) liche ssaki	70—89

Owce:	
a) jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	100—116

Swinie:	
a) tuczony ponad 150 kg. żywej wagi	—
b) pełnomięsne od 120 do 150 kg. żywej wagi	148—152
c) pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi	128—136
d) pełnomięsne od 80 do 100 kg. żywej wagi	116—120
e) mięsne świnie ponad 80 kg.	100—108
f) maciory i późne kastraty	110—130
g) Swinie bekonowe	108—116

Gdańska giełda bydła

Gdańsk, dnia 22. IX. 1931 r.

(Ceny za 50 kilogram żywej wagi.)

A. Woły:	
Bydło	
a) pełnomięsne wytuczone woły, najwyższej wartości rzeźnej	1. młodsze 27—30

B. Stadniki:	
a) młodsze pełnomięsne, najwyższej wartości rzeźnej	26—28
b) pełnomięsne	23—25
c) mięsne	19—22
d) miernie odżywione	—

C. Krowy:	
a) młodsze, pełnomięsne, najwyższej wartości rzeźnej	24—26
b) pełnomięsne	21—23
c) mięsne	17—20
d) miernie odżywione	do 16

D. Jałowki:	
a) pełnomięsne, najwyższej wartości rzeźnej	28—30
b) pełnomięsne	26—27
c) mięsne	19—22

Cielęta	
a) najprzedniejsze cielęta tuczone	—
b) najprzedniejsze ssaki	43—46
c) średnio tuczone cielęta i średnie ssaki	35—40
d) liche ssaki	18—20

Owce	
a) jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	—
b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżywione młode owce	30—32
c) mięsne owce i skopy	23—25

Swinie	
a) tuczony ponad 150 kg. żywej wagi	53—54
b) pełnomięsne od 120—150 kg. żywej wagi	43—46
c) pełnomięsne od 100—120 kg. żywej wagi	42—43
d) pełnomięsne od 80—100 kg. żywej wagi	40—41
e) mięsne świnie 60—80 kg. żywej wagi	—

Swinie bekonowe za 50 kg. 33—39

Przetarg przymusowy

Dnia 24. 9. rb. o godz. 12-tej sprzedam w Zychcach najwięcej dającym za gotówkę:

zbiór żyta ca 50 mórg. Licytacja odbędzie się na pewno Zbiórka licytantów przed majątkiem

Drabiński, egz. Pow. Kasy Chorych Chojnice.

Na dom wartości 30 000 zł. poszukuję

3 - 4.000 zł.
na I. hipotekę

Łask. zgłosz. skier proszę do eksp. Dzien. Pom.

Oceł winny
wyborowy

poleca tanio
Dom wysyłkowy Merkur Chojnice.

KINO NOWOŚCI

Dziś w środę dnia 23 września br. o godzinie 8 15 wieczorem

Emil Jannings

w najnowszej i najspanialszej kreacji

Niebieski Motyl

W szeregu symbolów o wstrząsającej prostocie

Tragedja inteligentnego człowieka, który starał się z całą okrutną bezwzględnością świata

Z udziałem najgłośniejszej gwiazdy

Marleny Dietrich

Bardzo tanio

polecamy

cukierki i czekolady

pierwszorządnych firm

czekolada orzechowa	tabl. 50 gr.	50 gr.
czekolada orzechowa	„ 100 „	90 gr.
czekolada deserowa	„ 100 „	70 gr.
czekolada „Blok“ prima	„ 200 „	1,20 gr.
czekolada „Blok“ prima	„ 500 „	2,70 gr.

Dom wysyłkowy

Merkur, Chojnice

Mamy stale na składzie:

azotniak, sól potasową, kainit, tomasówkę

Główna Spółdz. Roln. Handl. na Pomorzu, oddział Chojnice ul. Dworcowa 4.

Pomocnik fryzjerski

młody inteligentny, uczelwy i rzetelny może się zaraz lub od 1. 10 zgłosić. Oferty do eksp. Dz.Pom.

Na wagę sprzedaje

Perfumy, wody kolońskie, kwiatowe wody kolońskie zwykle. Wody do ust. Wody na włosy.
Drogerja - Perfumerja Bracia Hubert
wł. J. Hubert
Chojnice Pom.
rok zał. 1894 Tel.219

3 pokoje

z kuchnią i piwnicą zaraz do wynajęcia. Do zapytania **Plac Jagielloński 3.**

Przetarg przymusowy

Dnia 25 bm. sprzedam najwięcej dającym za gotówkę: **W Rudzinach** z godz. 8-mej około 60 000 cegieł torfu, około 400 fur siana, 1 bryczkę. Zbiórka licytantów u gospodarza Lewńskiego w Rudzinach. **W Brusach** w lokalu p. A. Kiedrowskiego o godz. 13-tej 1 młóckarnię cepową (nowa), 2 worki kawy, 1 umywalkę, 1 leżankę. **W Głowczewicach** przed sołectwem począwszy od godz. 15-tej 8 morg kartofli na pniu, kilka fur owsa w stodole, 20 gęsi.

Winkowski
komornik sądowy. 1114

tapety

Z powodu usunięcia zapasów udzielam 10 — 25% rabatu.
W. Heyn,
Pl. Jagielloński nr. 6.

Wytnij i podaj drugiemu!

Kwót mies. na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Czas przedpłaty	Abon.
„Dziennik Pomorski“	październik 1931	2,91 zł.

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamaw.:

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy,

dnia, 1931 r.

Kwót mies. na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Czas przedpłaty	Abon.
„Dziennik Pomorski“	na IV. kwartał 1931	8,73 zł.

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamaw.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy

, dnia 1931 r.